



*Księżę &
Niewolnik*

Książę & Niewolnik

Starożytna Grecja.

Najmłodszy potomek Alexandra Wielkiego, Hiacynt był zaledwie 18-letnim księciem o pięknej i niespotykanej urodzie.

Był podziwiany przez wszystkich, przede wszystkim przez filozofów i pisarzy ówczesnych czasów, którzy bardzo chętnie poświęcali jego tematyce swoje poematy i właściwie on był początkiem ich fascynacji urodą i pięknem, za jakie uchodzić z powodzeniem mogła jego powabna, delikatna uroda.

Całe swe życie Hiacynt spędzał na zażywaniu przyjemności w ogromnych komnatach oraz oddawaniu się sztuce. A był wyjątkowo wszechstronnym artystą, gdyż pisał wiersze i poematy, malował, a także śpiewał.

Czasem przechadzał się w ogrodzie otoczony przez straż.

Coś jednak nie dawało mu spełnienia. Już za czasów młodości miał także duże potrzeby seksualne. Wprawdzie miał już trzy nałożnice, które niemal były na każde jego zawołanie. Brakowało mu jednak czegoś innego w tych relacjach.

Owszem, zaspokajał się seksualnie, był nimi zachwycony, ale jednak wciąż nie był spełniony, brakowało mu pewnej rzeczy, którą wyłącznie jedność z czymś całkowicie nowym i niewysłowionym było w stanie wyzwolić. Brakowało fali potężnego rozbijającego od środka uczucia, objawiającego się w jak dreszcze wewnątrz klatki piersiowej. Miłości.

Miłości, która nadeszłaby przebijająca jego serce falą.

Miłości połączonej z pięknem, zachwytem, pełnym rozpląnięciem się w tym wspaniałym uczuciu, rozbudzającym zmysły i dającym głęboką namiastkę samopoznania. Właściwie to z tym wiązały się jego potrzeby seksualności. W ani jednym procencie nie było to pożądanie podyktowane popędem płciowym, a właśnie niewysłowiona namiętność i jedność z tym, co mogło obudzić w nim te uczucia...

Wciąż jednak nie widział co mogłoby dać mu spełnienie, którego tak potrzebował i poszukiwał. Wszystkie te poszukiwania jednak dawały mu jedynie krótki posmak spełnienia zupełnie pozbawiony czegoś, czego pragnął w swej najgłębszej esencji.

Pewnego dnia ksiązę obserwując z okna swej komnaty pracujących przy budowie niewolników tak bardzo zaniepokoił się tym, że pracują w takich warunkach, że postanowił porozmawiać o tym ze swoim ojcem.

Ojciec rzekł mu jednak, że ci niewolnicy w rzeczy samej traktowani są przez nich szczególnie dobrze, że przyzwyczajeni są do ciężkiej pracy i właściwie nie wyobrażają sobie bez niej życia.

Hiacynt nie uwierzył w słowa ojca i wymusił na nim to, że spotka się z niewolnikami i podgląda ich z bliska, zobaczy czy rzeczywiście jest jak mówił ojciec, a niewolnicy nie są wyczerpani ciągłą pracą.

Tak też się stało.

Kolejnego dnia, wraz z ojcem oraz strażą Hiacynt dostał pozwolenie na zejście do najniżej położonych w królestwie pomieszczeń pilnowanych przez strażników. Wchodził kolejno do ich pokojów i rozmawiał z nimi.

Niewolnicy padali przed Hiacyntem na kolana, uważając, że nie są godni rozmowy z nim. On kazał im wstawać, zadawał szczerze pytania, po czym szedł dalej.

Wchodząc do jednego z pomieszczeń doznał jakby konsternacji.

Przeważnie niewolnicy byli dużymi, ogromnymi wręcz mężczyznami z potężnym torsem. A tutaj? Chłopak w wieku lat może na oko osiemnastu, rasy

śródziemnomorskiej, lecz o jasnozielonych i głębokich oczach. Jego długie proste włosy swobodnie opadały na policzek. Jego uroda niemal dorównywała Hiacyntowi, czym był on wyjątkowo przejęty.

- Niewolnik, brudny i półnagi, młody, o pięknej, niemalże kobiecej urodzie...

Szczupły i delikatny... lecz o wyćwiczonym ciele... Ale nie tylko to zwróciło uwagę księcia, a głębia oczu niewolnika... Głębia, w której prawdopodobnie kryło się właśnie to, czego tak poszukiwał i potrzebował... Głębia wrażliwości, delikatności, czegoś bardzo subtelnego, łączącego w idealnej harmonii to co męskie oraz to co kobiece. Wpatrywał się tak bez słowa w oczy niewolnika przez dobre

kilkanaście sekund, jakby coś nagle unieruchomiło go, uderzyło i krzyknęło „Spójrz... to jest to...”.

Czemu nigdy cię nie widziałem?

– Spytał od razu niewolnika.

- Jestem tutaj od sprzątania izby pozostałych, którzy są tu ze mną.

Praktycznie nie opuszczam tych pomieszczeń...

- Rozumiem... Powiedz, robota, którą wykonujesz nie jest dla ciebie za ciężka?

- Nie... Jest w sam raz, sam wybrałem sobie taką robotę. Wykonuję ją na

bieżąco więc obowiązków mi nie przybywa.

- Ile masz lat?

- 18, Panie.

- Dobrze...

Hiacynt spojrział z lekkim półuśmiechem na młodego niewolnika, który uśmiech

ów nieśmiało odwzajemnił.

Księżę odwiedził wszystkie cele, przy czym przyznał rację Ojcu, że niewolnicy faktycznie są niewiarygodnie potężnymi i silnymi ludźmi i żyją w dobrych warunkach. Nie mieli powodów by spiskować przeciw władcom.

Wieczorem Hiacynt udał się do swej komnaty. Po ułożeniu się do snu jednak przez dłuższą chwilę nie mógł zasnąć. Nie dawał mu spokoju chłopak, którego

spotkał. Niewolnik zafascynował go swą istotą i pięknem na tyle, że jego myśli o nim przez cały koniec dnia zaczęły napawać go ogromną radością.

Radością, jakby obcował z idealnym wprost dziełem boskim, czymś co dawało mu poczucie głębokiego wewnętrznego spełnienia... Tym niemalże uczuciem, jakie budził w nim podziw dla rzeczy boskich.

Tak było, a teraz wiedział już, że chyba tego właśnie pragnął, połączenia z chłopakiem takim jak on. Głębokiego złączenia z chłopcem takim jak on, jedności.

Długo o tym myślał i w pewnym stopniu bardzo pragnął tego już od dawien dawna, lecz nie znalazł odpowiedniej osoby, a tak dokładnie nigdy jej zwyczajnie nie spotkał... Nigdy nie spotkał takiej harmonii i piękne w jednym człowieku... Aż do teraz.

Kolejnego dnia Hiacynt przeprowadził poważną rozmowę z Ojcem na temat niewolnika. Ojciec ostatecznie stwierdził, że przemyśli swoją decyzję o tym, by chłopcy mogli się spotykać, ale ostatecznie definitywnie zabronił mu kontaktów

w pałacu. Zezwolił mu jedynie na kontakty w izbie niewolników, gdzie miał udać się w towarzystwie jego i straży.

Był księciem, właściwie mógł pozwolić sobie na wszystko, nawet bez zgody ojca.

Mógł rządzić strażą tak samo jak ojciec, co zdecydował się uczynić kolejnego dnia przy całkowitej niewiedzy ojca. Udał się do izby niewolników, kiedy ci aktualnie zajmowali się pracą w terenie.

Spotkał się z niewolnikiem w taki oto sposób drugi raz. Zabrał mu czyste szaty z własnej sypialni.

- Nie, wstań - rzekł Hiacynt, gdy tylko niewolnik jak zawsze uklęknął przed jego stopami.

- Posłuchaj. Wiesz, że powinieneś wypełniać moje rozkazy, prawda? – Spytał księżę niewolnika.

- Tak. – Odparł posłusznie niewolnik.

- Więc od teraz nie kłękaj przede mną, to raz. Jak brzmi twoje imię?

- Hermes, panie.

- Nie mów do mnie "Panie". To dwa. A teraz trzy, pójdziesz z nami.

Nie martw się niczym, chce cię tylko poznać. Przebierz się.

Niewolnik był nieźle zaskoczony obrotem spraw, ale posłusznie wypełnił wszystko o co poprosił go Hiacynt. Ubrał nową białą, czystą szatę, jaką ten mu podał.

Nie minęła godzina, jak Hermes znalazł się w zamkniętej komnacie Hiacynta.

Straż została na zewnątrz komnaty, zaś wewnątrz znajdowali się tylko owi dwaj chłopcy.

- Panie... ja... nie powinienem przebywać w tym miejscu... – Rzekł Hermes,
który już od czasu wejścia czuł się bardzo nieswojo. Nic dziwnego, nie przywykł do takich warunków i luksusów w jakich się właśnie znalazł.

- Mówiłem ci, żebyś nie mówił do mnie "panie", prawda? – Odparł księżę, unosząc brew.

- Przepraszam. – Zmieszał się Hermes.

- Mów mi Hiacynt.

- Nie powinienem...

Hiacynt uśmiechnął się.

- To będzie ciężka robota... słuchaj, to rozkaz, okej? Mów mi Hiacynt.

- Dobrze. – Odparł Hermes spoglądając nieśmiało w oczy Hiacynta.

- A teraz wytłumaczę ci dlaczego tu jesteś. Podobam ci się?

Wszystkim się rzekomo podobam, czy ty sądzisz podobnie? Czy może masz odmienne zdanie?

Hermes przez chwilę zastanowienia, odparł - Tak, jesteś piękny...

- Nie. Mówisz to tylko dlatego, że chcesz powiedzieć mi coś miłego, prawda?

Czy może myślałeś kiedyś by... Przytulić mnie?

- Ja... nie powinienem... Nie wiem...

Hiacynt w bezsilności argumentów westchnął, po czym ruszył gwałtownie w kierunku chłopca i przytulił go, dając niewinnego całusa w usta.

- Podobało ci się?

- Ja... – Chłopiec nie potrafił wypowiedzieć żadnego słowa, był zaskoczony takim obrotem spraw.

- Słuchaj, nie chcę cię do niczego zmuszać... Ale jest w tobie coś co sprawia, że bardzo chciałbym cię bliżej poznać... Tak po prostu. Nie będę cię do niczego zmuszał, ale żywię nadzieję, że robie dla ciebie to, co dobre.

Hermes przez chwilę zaczął się nad tym zastanawiać, była to dla niego zupełnie nowa sytuacja, jednak w głębi duszy kobiecy Hiacynt był uosobieniem jego najskrytszych marzeń i spełnienia i nie raz

wyobrażał sobie sytuację, w której chociaż mógłby znaleźć się w jego towarzystwie. Niemniej był wydatkowo zaskoczony tym obrotem spraw, bo jako że sam był wyjątkowo piękny, przez lata służenia jako niewolnik nie wiedział, że ktokolwiek może go docenić, a tym bardziej ktoś taki jak sam książę.

Nie wiedział też, czy powinien w ogóle poddać się Hiacyntowi, podczas kiedy wiedział, że samo przebywanie w towarzystwie księcia uchodziło za coś wyjątkowego i niespotykanego.

- Ja... Bardzo chcę... Nikt mnie nigdy nie całował... – odparł więc Hermes. Hiacynt przyciągnął go do siebie, siadając na łóżko i nie czekając zbyt długo mocno go przytulił.

Czuł jego delikatny zapach, który zaczął tak chłonać zapominając całkowicie o całym świecie .

- Nie wiem czy powinienem to mówić, ale strasznie mi dobrze... - Powiedział wciąż jeszcze zaskoczony całym obrotem spraw Hermes, delikatnie przymykając delikatne powieki.

Hiacynt uśmiechnął się tylko lekko na jego słowa, przytulając go do siebie.

Nagle do Komnaty Hiacynta wszedł Ojciec, zauważając chłopców leżących obok siebie.

- Tato? – Zdziwił się Hiacynt. – Dlaczego wchodzisz do mnie bez zapowiedzi?

- Dlaczego?! – odparł nerwowo Ojciec – Nie powinieneś przebywać z tu z niewolnikami. Prosiłem, byś rozmawiał z nimi wyłącznie w ich izbie.

Hermes wstał z łóżka, pochylając głowę jakby w poczuciu winy.

Zauważył to Hiacynt zwracając się do Hermesa – Nie masz się czego wstydzić, ani bać. Spokojnie.

- Nie ma? A powinien – rzekł ojciec – Twoja sypialnia to nie miejsce dla niewolników.

- Niewolników?! – Odparł nerwowo w kierunku ojca Hiacynt. Są takimi samymi ludźmi jak my... Wśród nich też możemy znaleźć kogoś wyjątkowego... To znaczy, że muszę o nim zapomnieć?

Traktować jak zwierzę?! Spójrz na niego... Rozumiem, że traktujesz wszystkich z nich jak niegodnych kontaktów z tobą... Ale powiedz

mi czy widzisz w nim kogoś, kto jest niegodny... Widzę w nim piękno i wrażliwość... Mam dosyć pustego życia opartego tylko i wyłącznie na władzy i oszukiwaniu samego siebie, poszukiwaniu czegoś co i tak nie da mi spełnienia i satysfakcji. Chcę, żeby tu został, a jeżeli nie, to ja zmienię swoje położenie...

Ojciec westchnął tylko i pokręcił głową. Gdzieś wewnątrz dotknęły go słowa Hiacynta.

- Synu... - Zwrócił się do niego – Zrób to, co uważasz za słuszne... - Rzekł, po czym opuścił jego komnatę, nakazując strażom pilnowanie jej. Nie był pewny tego, co mogło kryć się w głowie niewolników... Zwykł uważać na nich a tym bardziej na swego syna.

Hiacynt stanął tak zaskoczony, a jednocześnie szczęśliwy. Nie spodziewał się, że Ojciec zrozumie go w tej kwestii. Wiedział, że chyba zakochał się od pierwszego wejrzenia nie tylko w chłopcu, co jeszcze w niewolniku, a jego ojciec uszanował jego wybór.

Uśmiechnął się spoglądając na Hermesa.

- Mówiłem ci... Poczuj się jak u siebie. Bądź moim gościem.

Hiacynt zbliżył usta do ust chłopca po raz kolejny, tym razem w namiętny sposób całując go w usta i ssąc jego wargi.

Hermes poddał się, bezwładnie opadając w ramiona Hiacynta, wzdychał z namiętności upadając po skończonym pocałunku na jego kolana.

- Czyli ci się spodobało - oznajmił niemal z pewnością Hiacynt.

- Tak, ... Tak... Panie... przepraszam, Hiacyncie... wiele razy fantazjowałem na twój temat... to prawda, ale... nie jestem godny... mimo, że... mdleję z namiętności. Może ci się wydawać, że to tylko dlatego, że chcę być posłuszny tobie.

Hermes delikatnie i niepewnie przytulił się do Hiacynta, dotykając jego dłoni. Hiacynt uśmiechnął się.

- Czyli jednak jest w tobie jakiś procent tego co i ja mam w sobie... Chęci zostania ze mną ze względu na mnie, a nie to kim jestem.

Hermes spojrział głęboko w oczy Hiacynta i przytaknął z głębokim wzruszeniem.

Zostaniesz ze mną. Spędzisz ze mną noc, Hermesie, co ty na to? Podoba ci się ta perspektywa? gdy cię zobaczyłem, od razu stwierdziłem, że nie możesz być niewolnikiem. Jesteś zbyt boski i kochany... Chcę, żebyś był moim obiektem westchnień... Chcę cię poznać. Pragnę czegoś nowego, innego niż dotychczas... Znudziło mnie już nudne życie księcia, a nawet jeżeli to chciałbym mieć u swego boku kogoś, kto od pierwszego wrażenia mnie zafascynował.

- Tak... tak...

Z racji, że nadchodził już wieczór, Hiacynt miał na uwadze, że niewolnicy o tej porze zwykli już chodzić spać więc nie czekając zbyt długo chwycił Hermesa za rękę, po czym udał się z nim na swoje właściwe łóżce, po czym nakrył siebie i jego obszerną pierzyną.

- Możesz dziś spać ze mną – Uśmiechnął się do Hermesa, który niepewnie, lecz z czułością wtulił się w ciepłe ciało Hiacynta, zamykając oczy.

- Co będzie, kiedy wstaniemy? – Spytał niepewnie Hermes.

- Spokojnie, nie martw się o to. Zadbam o ciebie, w porządku? – Uśmiechnął się Hiacynt, głaszcząc delikatnie włosy Hermesa i układając jego grzywkę.

Nastała noc, a chłopcy zasnęli tak w swoich objęciach. W nocy Hiacynt jednak przebudził się i czując obecność Hermesa, zaczął całować go czule po szyi, czuł, że nie potrafił powstrzymać czegoś co rodziło w nim głębokie pragnienie połączenia z tym co piękne.

Hermes przebudził się zaczynając wzdychać i namiętnie tulić Hiacynta, zapominając całkowicie o hierarchii jeszcze przed chwilą ich dzielącej, zdarł z niego białą książęcą szatę, dotykając jego jedwabistego torsu.

Hiacynt nie pozostał dłużny, zdzierając i z Hermesa szaty, które sam mu podarował, dotykając w fascynacji jego nagiego śródziemno-morskiego, aksamitnego ciała, lizał je i całował obserwując

jednocześnie wijącego się niemal w spazmach namiętności chłopca. Zaczął rozbierać się do naga, po chwili zrzucając z siebie i Hermesa wszystko co tylko sprawiało, że nie byli zupełnie nadszy.

- Przepraszam, że tak szybko cię rozebrałem, ale nie potrafię dłużej zwlekać...

Niemniej pragnę, żebyś został tu ze mną... – Rzekł Książę do wijącego się w namiętności półprzytomnego Hermesa, który jakby zupełnie nie usłyszał słów księcia, gdyż cała jego uwaga spoczywała w zmyśle subtelnego, czulego dotyku.

W mocnym uścisku chłopcy całowali się i dotykali swoich ciał namiętnie i czule.

Książę zaczął lizać i całować szyję niewolnika, całował jego tors i namiętnie ssał jego sutki, następnie zaczął całować jego uda i masować stopy... W końcu przeszedł także i do jego penisa, lizając go i całując delikatnie. Nie minęła jednak chwila, kiedy zaczął go namiętnie ssać. Robił to po raz pierwszy w życiu, jednak nie przeszkadzało mu to robić to tak namiętnie i czule, że niewolnik niemalże mdlał z rozkoszy, wydając z siebie jedynie odgłosy namiętnego wzdychania.

Półprzytomny z namiętności Hermes zdecydował, że teraz on zrobi to samo z księciem. Zachowując konsekwencję ruchów niczym nieźle pijany położył się w odwrotnej pozycji, zapewniając nie tylko sobie ale i Hiacyntowi możliwość lizania jego penisa, tyłka i innych części ciała.

Na tym etapie podział pomiędzy księciem a niewolnikiem; niewolnikiem a księciem zaniknął.

Nie było już tego, kto miałby się czegokolwiek wstydzić lub bać, nie było tego, który czuje się unижony, lub czuje się władcą. Energie chłopców zlały się w jedno w idealnej harmonii. Yang - energia Hiacynta połączyła się z Yin, energią którą miał w sobie Hermes. Uniesienia miłosne, których doznawali były na tyle głębokie, że pozwoliły wykroczyć im poza pełen rozróżnień umysł, aktywny w codziennym życiu, pozwoliły doznać nieznanych szczytów świadomości. Głęboka namiętna jedność. Hiacynt lizał penisa i brzuch Hermesa, zaś Hermes w tym czasie zagłębiał się językiem pomiędzy pośladki Hiacynta.

Trwało to tak długo, aż oboje niemal jednocześnie wytrysnęli na swe ciała śnieżnobiałym nasieniem.

Po wszystkim położyli się już w tej samej pozycji niczym niewinne dzieci, pozbawione strachu, bez świadomości tego kim właściwie byli. Totalnie zatopieni w tej chwili, bez funkcji społecznych jakie ich obojga wiązały.

Hiacynt objął ręką szyję Hermesa, Hiacynt zaś przysunął swoje usta do ust Hermesa, po czym namiętnie go pocałował. Oboje całowali namiętnie swe ciała dalej nie omijając żadnego, najmniejszego nawet fragmentu. Całowali swoje krocze, stopy, sutki, namiętnie i czule pieścili swe aksamitne usta...

Ich orgazmy trwały jeszcze przez najbliższe kilka godzin, a właściwie całą noc, która wcześniej zdążyła ich zastać. Po wszystkim oboje zasnęli w swych objęciach, otuleni miękką kołdrą.

Bliskość. Połączenie energii.

Czyste uczucie. Bez żadnych myśli nad tym, czy robią dobrze czy źle... a może są złymi grzesznikami w oczach nieszczęśliwych i gniewnych ludzi, którzy uwierzyli w system wartości oparty na skrajnym dualizmie nie mającym niczego wspólnego z prawdziwym życiem...? Być może... Oni jednak leżeli spełnieni, przepełnieni prawdziwym szczęściem i prawdziwym błogostanem.

- Jak się czujesz? - spytał czule Hiacynt przebudzając się i całując w głowę znajdującego się jeszcze w stanie półsnu Hermesa.

- Chcę, żeby ta chwila trwała... nie chcę tam wracać, chcę zostać tutaj, z tobą...

- Jeżeli miałbym być szczery... Chyba poczułem spełnienie...

Spełniłeś mnie, księżę... Tak bardzo tego potrzebowałem...

Potrzebowałem tego, uczucia, dotyku, bliskości...

- Ja też – odrzekł księżę, nawet nie wiesz jak bardzo mój skarbie... - Ucałował Hermesa w czoło.

- Spokojnie, sprawię, że zostaniesz tu ze mną, skarbie. – Uśmiechnął się Hiacynt – Na ile tylko zechcesz – Dodał uśmiechając się czule.

KONIEC